

ROK 48.

KRAKÓW, DNIA 14. GRUDNIA 1918.

Nr. 3.

# DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy  
nadsyłać pod adresem:

WYDAWNICTWO  
TYGODNIKA „DJABEL”  
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,  
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 KORON<sup>a</sup>

Prenumerata w Krakowie i  
na prowincyi:

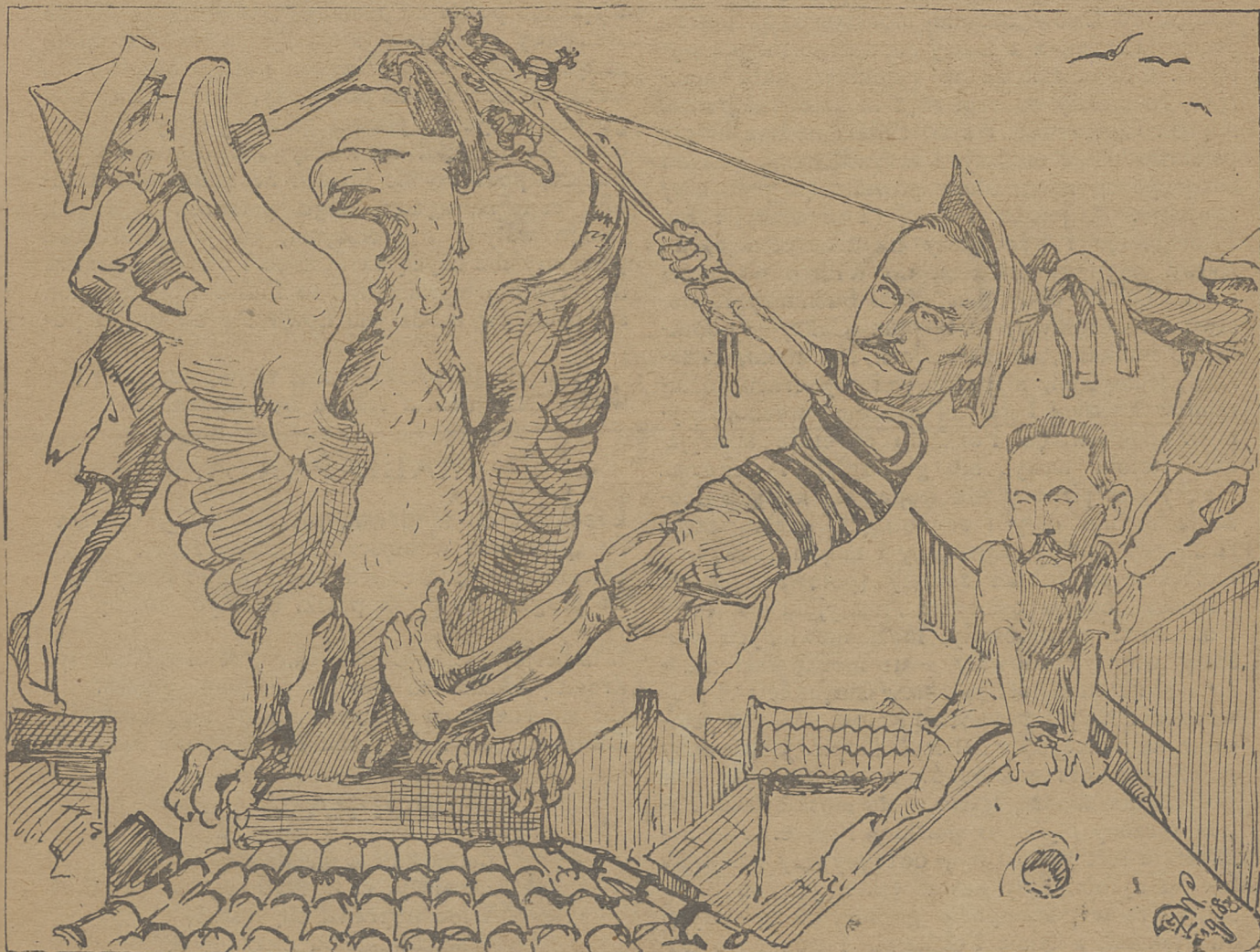
całorocznie . . . . K 48 —  
półrocznie . . . . „ 24 —  
kwartalnie . . . . „ 12 —  
miesięcznie . . . . „ 4 —

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI COŚSĄBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

Z DZIAŁALNOŚCI P. THUGUTTA.



Przestańcie chłopcy, bo się źle bawicie —  
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.



**BOLESŁAWA dę DALKE**  
**Biuro techniczne**  
 w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 35. — FILIJA: Jarosław, ul. Dra Dietziusa 3.

maszynowe: Tartaków, Młynów, gumowe, grątkowane i asbestowe. Oliwy i smary maszynowe. Płyty do uszczelnień: gumowe, przyrządy dla Straży pożarnych. Przyrządy dla wszelkich zastosowań. Przybory instalacyjne dla światła elektrycznego. Wagi we wszystkich wielkościach. Wszelkie artykuły techniczne, budowlane etc. Projekta, plany i kosztorysy, obliczenia rentowności

## WICEK SOCJALIK.



Polskich Polaków toś bez połowę wojny nie miał psiokrew ani na likarstwo. Jedne poletyki carowi bez mydła pod ogon włożyły i kazowały się psiokrew cieszyć, co Moch Galicyję i Poznań pod swój knut weźmie, co będziemy mieli psiokrew gienierał gubernatora w Krakowie i Poznaniu, co Lwów ostanie moskiewskim, Chełm prawosławnym, a z Litwy ostatniego Polaka wyjejom. Obiecuwali za to psiokrew jakiś samorząd, to znaczy co sam rząd moskiewski będzie rządził. Obiecuwali też co Polaki bedom mogły psiokrew ostać mnijszymi urzyndnikami, a nawet zastympcami naczelników powiatu (to jest niby starosty). A jensze Poloki (a najwincyj różne Ekscielencje i kandedaty na Ekscielencje) to znowu ciągneny psiokrew do Widnia — kuniecznie chcioły, coby Austryjoki buchнены Królestwo i uszczęśliwiły je tak jak Galicyję podatkami, trafikami, ekscielencjami, hofratami, orderami, stemplami, starostowymi wyborami, dziurami w kieszy i gołymi palicami wychodzącymi z adachów. (O Poznaniu to ci te austrijackie Poloki nawyt nie gwarzyły). A chociaż Mochy bez pirwszy rok wojny ani krzty wolności nam nie dały i odchodzący trzecią część Królestwa spaliły, zniszczyły i miljon ludu, bab i dziecek ze sobom zabrały (połowa z głodu pomeřła), chocia psiokrew Austryjoki jak łotry i okrutniki postępowały, ludzi niewinnych wieszaly, więziły, rabowały — to moskiewskie i austriackie Poloki furt psiokrew swą poletykę prowadziły. Były i szwabskie Poloki, ale tych psiokrew na palicach by naliczył. Dopiro jak Szwabysy położyły psiokrew Mochów na łopatki, jak car poszedł na zieloną trawę — to moskiewskie Poloki zaczeny bakać o polskiej Polsce. Ale austriackie furt sie od niej odżegnwały psiokrew jak od djabła. Były nawet takie, jak on Biliński, które w parlamencie gadały, co są starymi austriakami, a także Polakami. I trza było do-

piro Fochowego lania, trza było dopiro coby z Austrii ostoł psiokrew guzik, aby sie austriackie Poloki na polskie przenicuwały.

Tak tero niby psiokrew mamy samych polskich Polaków. Ale mnie sie psiokrew widzi, co i tero „prawdziwych“ jezd okrutnie mało. Może som, ale sie psiokrew w mysią dziurę schuwały — bo te co sie na przodek wydzirajom, to na prawdziwych nie patrzą. Gdyby były psiokrew prawdziwe, toby szły w kupie, kiedy trzo psiokrew robić oną Polskę, co być mo. Ale choć nikt nie wiedzący jaka ona będzie, choć nimo ona psiokrew jeszcze ani granic, ani wojska, ani hopów, ani co do gęby wrazić, ani sie w co przyodziać, choć ci jom psiokrew drą ze szyskich boków Szaby, Rusiny, Litwiny, Czechy, choć jezd nieboże taka bledziutka i słabiuchna, że trzo konsylium fajnych dochturów coby jom na nogi postawić — to te psiokrew zatracone niby patrejoty miasto jom ratować, jeszcze ci jom w winkszą chorobę wpędzajom bez swe kłótnie, zadzirki, bijatyki. A o co? — a no psiokrew o posady, pensyje, o teki ministrowe. Jak trzo wojska, to ino psiokrew same prawie oficery stojom do japelu, a-na żołnirzy nimo psiokrew urodzaju; ino mała garstka poczcziwych chłopoków, ba! dziecek, chce służyć ojczyźnie. Ale gdyby psiokrew rozpisano pobór na ministrów, to w kielku dniach stanęłaby psiokrew stotysieczna armija ministerjalna. Bo kuždy żgac, kuždy oberwaniec, kuždy psiokrew skiś pomyłony, byle binios, coby go nie wzięto za pisorza gminnego, byle kiśpac, coby sie nie zdoł na woźnygo psiokrew do tribunalu, peda co sie urodził na ministra. I narożyły ci te sufragany takigo psiokrew rajwachu, takigo wstydu i zgorszynia, co jak prawdziwe patrejoty nie chycą za kłonicie i z tego psiarstwa nie zrobiom marmelady, to bidna Polska zanim sie psiokrew urodzi na nowo się do grobu położy.

Tak sie to psiokrew bez wojnę oczyściło powietrze. Do bani z takim oczyszczeniem!

## MALE PARTA.

Czechowi, co w niewoli przesiedział lat trzysta Niespodzianie wolności zabłysnęły zorze. Oszołomiony szczęściem tak z niego korzysta, że pragnie na Śląsk polski nałożyć obroż.

Z imperjalizmem, Czechu, nie jest ci do twarzy, Zresztą widzisz co Niemcy potężne zgubiło. Co się Niemcom zdarzyło, to się innym zdarzy. Zatem nie czyn drugiemu co tobie nie miło.

## POPRAWA.

Zarzucano Bilińskiemu  
 że służył c. k. rządowi,  
 Więc poprawił się i służy  
 Warszawskiemu nierządowi.

# P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6



## CZECHOM KU WIADOMOŚCI.

Zwracam uwagę braci Czechów, że w Królestwie Polskiem znajduje się rzeczka Czechówka, wpadająca do Bystrzycy. Dowód to oczywisty, że część dawnego województwa lubelskiego z dawien dawna do Czech należała. Warto by ją odzyskać dla państwa lwa dwuogoniastego.

W woj. krakowskiem znowu leżała kasztelanja czchowska v. czechowska, bo tak i tak ją nazywano — więc i ona bezspornie do Czech należy.

Sekta „Braci czeskich“ wypędzonych z Czech osiadła w Poznaniu, Szamotułach, Lesznie, Królewcu, Działdowie, Kwidzynie, a potem rozeszła się i po całej Polsce. Nie jest to jeszcze dostateczna podstawa do uważania całej Polski za własność czeską, ale bądź co bądź należałoby pomyśleć czyby nie można rewindykować choćby części Wielkopolski, zwłaszcza, że przez to miałyby Czechy dostęp do Gdańska, który, choć na to niema dowodów, ale musiał być kiedyś czeskim. Pośredni dowód w tem, że kiedy Kolumb wylądował w Ameryce, spotkał się z grupą mieszkańców, która zawołała: „I my sem tadi, pane Kolumbus“. Jeżeli więc byli Czesi w Ameryce jeszcze przed Kolumbem, to tem prędzej musieli być w Gdańsku.

## TYLKO W TEM SĘK...

U nas nie brak ludzi zasad  
I to zasad całkiem *prima*  
Tylko w tem sęk, że tych zasad  
Nikt w praktyce się nie trzyma.

U nas nie brak ludzi prawych,  
Co uczciwość mają w cenie,  
Tylko w tem sęk, że jak guma  
Elastyczne ich sumienie.

U nas nie brak ludzi mądrych,  
Lecz ich jakoś nikt nie skupi  
I ztąd dziwnie tak się składa,  
Że przeważnie rządzą głupi.

## Z CHWILI.

Umieszczone w pismach warszawskich wynurzenia p. Dubiela, jednodniowego lubelskiego ex-ministra oświaty, wzbudziły powszechne przekonanie, że należy bezzwłocznie zmienić trzecią literę jego nazwiska.

Różni różnie radzą jakie dać nazwy przyszłej monecie polskiej. Do wielu projektów przybywa nowy: jednostką monetarną ma być *legun*, dzielący się na sto *ligawek*.

Ludendorff ma być odesłany do miejsca urodzenia, a ponieważ urodził się w Poznańskiem, zamierza zmienić swe nazwisko na Bestjański lub Ścierwowiejski (*Luder* = po polsku ścierwo, bestja).

Pan Wilhelm Wasyl dwojga imion Habsburg syn b. arcyksięcia Karola Stefana, został urzędnikiem conceptowym starostwa w Kołomyi. — Otwiera się przed nim świetna przyszłość. Protekcyi mu nie zbraknie, a więc za jakie 15 lat starosta zostać może. A ponieważ podobają mu się podobno hucułki, więc może pójdzie za radą:

Ożenysia, nie żurysia, budesz panowaty,  
Zinka bude huški paśła, a ty pohaniaty.

Pan Thugutt, warszawski minister spraw wewnętrznych, po zdarciu korony z głowy orła polskiego, ma zamiar zerwać koronę z obrazu M. B. Częstochowskiej i odebrać jej tytuł Królowej korony polskiej.

Pan Biliński, *także Polak* (ein alter Oesterreicher und auch ein Pole), który z p. Koźmianem odegrał zaszczytną rolę ostatnich wiernych tronowi Austriaków, ogłosił, iż powraca do dawnej narodowości. Ciekawa rzecz jednak, czy odaustriacyz swój dom czysto niemiecki.

Komitet do walki z lichwą zaprosił, czy też ma zaprosić do swego grona kilku kupców. Słyszeliśmy też, że Towarzystwo walki z niemoralnością wezwało do narad kilku rajfurów i przedstawicieli wolnej miłości, a komisja do walki z bandytyzmem prosiła prezydum sądu kryminalnego o delegowanie do niej jako rzeczoznawców kilku wybitniejszych włamywaczy.

Pocziwa Rada szkolna! Usunęła język niemiecki ze szkół ludowych, pozwoiliła uczyć historii polskiej, wreszcie zdecydowała się zawiesić dochodzenia i śledztwa przeciw nauczycielom i uczniom, oskarżonym o przekroczenia przeciw państwu austriackiemu. Jeżeli tak dalej pójdzie, to gotowa nawet usunąć z elementarzy i czytanek hymn zaczynający się od słów: „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj“.

## RUCH REPUBLIKAŃSKI.

Rodziny Królickich, Królikowskich, Królikiewiczów, Korolewiczów, Koronowiczów, Lanckorońskich, Berłów, Kenigów, i t. d. podały się o zmianę nazwisk.

Ulicę Królewską w Warszawie przemianowano na Towarzyską.

„Królewskie księgi“ Starego Testamentu otrzymały nazwę ksiąg Prezydenckich.

## BILETY WIZYTOWE.

ANTONI z Kielbas KIELBASIŃSKI  
właściciel dóbr  
członek Akademii masarskiej w Krakowie.

EULALIA ROZDZIAŁBUTOWSKA  
kabekaczka.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej  
**Władysława GIBASZEWSKIEGO**

KRAKOW, ulica Floryańska 1. 35 — Telefon 3388.

Poleca P. T. Publiczności materje wełniane. Przy magazynie własne pracownice sukien i kostyumów.  
Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałom dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.



urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonego budynku daje przedstawienia w dniu powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, Cines i skandynewskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne  
KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5

## OBWIESZCZENIE.

Ex-c. k. Dyrekcja ex-c. k. kolei państwowych zawiadamia, że z d. 1 stycznia 1919 stacja Osielec, między Makowem a Jordanowem, zmieni swą nazwę na Thugutowo.

## SZCZYT WOLNOŚCI.

Wybory do konstytuandy będą ostatnim wyrazem swobody głosowania. Nie wolno głosować na listę niezatwierdzoną. Wolno będzie głosować tylko na jedną listę i to całą, bez wyjątków. Choćby na tej liście znajdowało się nazwisko człowieka, którym gardzisz i uważasz go za szkodnika narodowego, nie wolno ci go wykreślić, bo cała lista zostanie unieważniona. Choćbyś na innej liście znalazł nazwisko kandydata, którego uważasz za jednego z najlepszych synów ojczyzny, którego rozum, serce, wiedza i zdolności imponują ci, nie wolno ci go wpisać, bo całą listę wrzucą do kosza. Nie wolno ci być ani bezpartyjnym, ani głosować według sumienia. Rozczulająca wolność!

## DJABEŁ PROROKIEM.

Przed laty kilkunastu ex-cesarz Wilhelm w jednej ze swych mów powiedział: „Tylko Niemców wsadź na siodło, a będą jeździć doskonale“, a w miesiąc później wyrzekł: „Kto mi stanie w drodze, kopytami go strącę“. Wówczas *Djabeł* taką pokorną uczynił uwagę:

Piękny panie, po co gniewy,  
Po co takie brzydkie dasy,  
Nie tak łatwo to trącać  
Jak zapiekać w górę wasy.

Na spokojnej, dobrej szkapie  
Mogą jeździć nawet dzieci,  
Lecz z warjata szalonego  
Nawet dobry jeździec zleci.

A twój rumak znarowiony,  
Dziki, wściekły, pianę toczy —  
Łeb jeźdźcowi wprzód rozwali  
Nim przeszkodę z nim przeskoczy.

Więc nie sadzaj, pięknowasy,  
Swoich Niemców na tem siodle,  
Bo roztrząsą swoje gnaty,  
Albo będą jeździć podle.

A najpewniej (póki jeszcze  
W niebie stary Bóg hetmani)  
Nie strącą wrogów, ale  
Będą przez nich strątowani.

Pokazało się teraz, że *Djabeł* był dobrym prorokiem.

## KRUGOM-DURAKI.

Przed laty jakiś Moskal, nauczyciel gimnazjum w Wilnie, dowodził, że język moskiewski jest bogatszy od języka polskiego. W języku polskim (mówił) niema np. takiego wyrazu wyborze rzecz malującego jak *krugom-durak* (naokoło dureń, z każdej strony, gdzie dotkniesz dureń). Na to jakiś odważny chłopczyzna odpowiedział: „Bo u nas, panie profesorze, niema *krugom-duraków*!“

Niestety czasy się zmieniły. Kto patrzy, jak się dziś przy odrodzeniu Polski rządzą, jak karierowicze z pod ciemnej gwiazdy walczą ze sobą o stanowiska, jak pacjenci dra Piltza wprowadzają w życie swe wariackie pomysły, jak zamiast stanąć sfornie do budowy, rozbijamy jedność narodową i wystawiamy się na ogólne pośmiewisko i lekceważenie — ten musi przyznać, że język polski jest uboższy, bo *krugom-duraków* liczymy na tysiące, a polskiej nazwy dla nich nie posiadamy.

## Z TEKI PRYWATNEGO REPORTERA.

**Zapiska policyjna.** Wczoraj aresztowano p... literata, który zmieniał w jednym ze sklepów banknot 20-koronowy. Znalaziono przy nim 48 koron i 16 halerzy. Zatrzymano go w areszcie, ponieważ z posiadania tak znacznej gotówki nie umiał się wytłomaczyć.

**Ogłoszenie.** W jednym z pism prowincjonalnych czytamy następujące ogłoszenie:

Za funt dobrej herbaty, kilo prawdziwej kawy, 5 butelek francuskiego koniaku, 1000 papierosów egipskich, 5 sztuk mydełek toaletowych i mało używany garnitur marynarkowy, odstąpię w całości moją młodą, przystojną, mnykalną, wesołą, mówiącą dwoma językami narzeczoną, wraz z prawem jej do spadku po bogatej ciotce.

## Odszkodowanie wojenne.

(Dyalog dwu przyjaciół).

— Jakże ci się powodzi, moja Maniu?  
— Dziękuję ci!... Nie najgorzej...  
— Ja, to po prostu nie mam z czego żyć...  
— Mnie zaś wypłacają bardzo regularnie odszkodowanie wojenne...  
— Odszkodowanie wojenne?  
— Tak jest!  
— Nie słyszałam, czyś z powodu wojny jakieś szkody poniosła!  
— Owszem!... Poniosłam!  
— A któraś to centrala ci wypłaca?... Może i ja mogłabym się tam zwrócić?  
— Żadna centrala!  
— A któż taki?  
— Wiesz... To jeden porucznik, który stał u nas w czasie wojny na kwaterze, wypłaca mi regularnie co miesiąc przyznane mi przez sąd odszkodowanie wojenne!...

NAJWIĘKSZY SKŁAD APARATÓW I PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH  
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS, KRAKÓW,

ULICA WIŚLNA 6, (obok Rynku). — Poleca po cenach możliwie najniższych w wielkim wyborze: ORNATY, KAPY, DALMATYKI, STULY, SUKIENKI, CHORĄGWIE, SZTANDARY, BALDACHINY, KIELICHY, PUSZKI, MONSTRANCYE, ADAMASZKI, AKSAMITY, GALONY, FRENZLE ETC. — KORONKI DO BIELIZNY KOŚCIELNEJ W NAJWIĘKSZYM WYBORZE.



## NASI FELDWEBLE.

(Z doświadczeń wojennych)

Opowiadają, że gdy generał Hindenburg odznaczył się po raz nie wiedzieć już który, cesarz Wilhelm wezwał go do siebie i rzekł:

— Mój generale!... Dałem ci już wszystko, co dać mogłem, najwyższe tytuły i odznaczenia. Powiedz, czem chciałbyś jeszcze być, bo prawdziwa zasługa nie może zostać bez nagrody!

— Austriackim feldweblem rachunkowym, najjaśniejszy panie! — odparł po namyśle generał.

Opowiadają, że nadworny golibroda prosił raz cesarza Franciszka Józefa o jakieś uwolnienie dla swego kuzyna, który służył właśnie w armii.

Cesarz wysłuchał łaskawie, potem się zamyślił, wreszcie odezwał się w te słowa:

— W tym wypadku jestem bezsilny i nic mu nie mogę pomódz...

Po chwili zaś dodał:

— A może znasz w tym pułku jakiego feldwebla? — On ci to z pewnością bardzo prędko załatwi!

## PASKARZE W STRACHU.

Na paskarzach cierpnie skóra,  
Już magistrat struga ławę  
Przeznaczoną dla paskarzy,  
Aby naród miał zabawę.

Niech was blady strach nie dławi,  
Wnet siekierka tu utonie,  
Da wam spokój, bo on dosyć  
Ma paskarzy w własnem gronie.

Więc i nadal też będziecie  
Tak, jak dotąd, cali, zdrowi,  
Boć to znane: „Nigdy oka  
Nie wydziobie kruk krukowi!“...

## SOCYALISTA.

— Pan, panie Salzstangel, jest na prawdę socjalistą?

— A pan może myślał, że na żarty? Ja, proszę pana, płacę regularnie wkładki, prenumeruję „Naprzód“, a jak sobie dobrze podjem, to mogę na zgromadzeniu głośno krzyknąć „Hańba!“, jako głodny robotnik...

— A jak się pan zapatruje na wyzyskiwanie pracy przez kapitał?

— Ja się na to całkiem nie zapatruję... Praca to jest praca, a kapitał, to kapitał... Pan mnie rozumie? ...Jedno i drugie można ze sobą bardzo łatwo pogodzić... Zresztą ja jestem tylko socjalista-teoretyk, w praktyce nie jestem tem, czem być powinienem i bardzo mi z tem dobrze. Mam znaczenie i może nawet wejść teraz do Rady...

## W SZKOLE.

*Nauczyciel:* Odmieniaj mi wyraz „kura“.

*Uczeń:* Kto? co?... Kura.

Kogo? czego?... Kury.

Komu? czemu?... Kurze...

Kogo? co?... Kurę.

Wołając... tiu! tiu! tiu!

*Nauczyciel:* Co?... Jak to brzmi piąty przypadek?

*Uczeń (powtarza):* tiu! tiu! tiu! albo: Cip!... cip!... cip!...

*Nauczyciel:* Czyś zwaryował?

*Uczeń:* Niechno pan nauczyciel spóbuje zawołać inaczej na kurę, a przekona się, czy która przyjdzie!

## Historia wojny krótko zebrana.

Manifestacya  
Mobilizacya  
Legitymacya.

Policya  
Rekwizycya  
Ewakuacya.

Furaże  
Blamaże  
Szantaże.

Turmy  
Surmy  
Szturmy.

Gloria  
Victoria  
Fantasmagorya.

Kuracya  
Demokracya  
Oracya.

Abdykacya  
Kapitulacya  
Lamentacya.

*Konopka.*

## Z REGULAMINU WOJSKOWEGO.

— Kiedy lekarz wojskowy lub audytor powinien wyciągnąć szablę z pochwy?

— Ilekróć chce wydostać z pod łóżka pantofle...

## KRONIKA TYGODNIOWA.

(Jeszcze jedna bolączka: ewakuacya — Genialni generałowie, należyte przygotowania. — Niemcy o austriackiej armii — Dobre informacje. — Odwrót z pod Lublina. — Kraków w niebezpieczeństwie. — Zarządzenia i ich cofnięcie — Gorączka burzenia — Kraków przyczółkiem mostowym. — Komitet Książęco-blskupi i jego działalność. — Przypomnienie się pamięci).

Opis stosunków, jakie panowały w Krakowie w chwili wybuchu wojny, a potem przesładowały nas przez lat z górą cztery, nie byłby

E. Ostaszewski, E. Mayer  
polecają Materiały jedwabne na kostyummy, Bluzki jedwabne, etami-  
nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-  
biazgi do krawieczyzny.  
w Krakowie, Rynek główny 1. 5

**J. Kropaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2**  
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,  
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.



zupełny, gdyby się nie wspomniało o... ewakuacji.

Była to naprawdę bojąca wojenna, i, kto wie, „czy nie najboleśniej ze wszystkich „przyjemności wojennych“ dała się odczuć naszemu społeczeństwu.

Kraków był w owym czasie fortecą, położoną na samem pograniczu, musiał też być przygotowanym na to, że czekać go mogą odwiedziny nieproszonych gości.

W chwili wybuchu wojny, więc w sierpniu 1914 r. nastrój wogóle był bardzo dobry. Wszyscy byli pewni, że wojna długo nie potrwa, a nikt nie wątpił, że dla Austrii i Niemiec musi się skończyć pomyślnie, choć w krótkim stosunkowo czasie cała prawie Europa przeciw nam chwyciła za broń.

Ale od czego nasi genialni wodzowie i należyte przygotowanie się, gdyż chyba nikt nieprzygotowany nie zabierałby się do czegoś podobnego.

Co się tyczy owej genialności, to najlepiej na niej poznali się sojusznicy, to jest Niemcy, i dali temu wyraz, jeśli się nie mylę w *Simplissimusie*, zamieszczając złośliwą rycinę, przedstawiającą generała austriackiego bez głowy, oficera z głową osła, a żołnierza z lwią głową.

I mieli rację, zwłaszcza co do tego ostatniego punktu, szczególnie bowiem polski żołnierz bił się jak lew prawdziwy, mając przed sobą swego odwiecznego wroga, Moskała.

Także i owo przygotowanie było należyte przeprowadzone, jak się później pokazało, ale tylko na papierze.

Pierwszy atak na Rosję udał się pod każdym względem. Armie austriackie wdarły się w głąb imperyum carskiego z takim impetem, iż zdawało się, że się zatrzymają chyba u podnóża Uralu.

Nieco jednak bliżej, niż Ural, leżał Lublin, o którym dotąd rząd austriacki nie wiedział, że jest poważnie ufortyfikowany.

Już to wogóle służba wywiadowcza w austriackim sztabie była najzupełniej niedołężnie zorganizowaną już choćby tylko z tego powodu, że kierownicy nie mieli głowy, a otaczali się różnymi indywiduami z pod ciemnej gwiazdy, które pamiętały tylko o sobie.

Wystarczy powiedzieć, że gdy na wiosnę r. 1914 powrócił z Ukrainy pewien galicyjski obywatel, były austriacki oficer, i uważał za swój obowiązek poinformować jedną z komend, że Rosja się po cichu mobilizuje, a rosyjscy oficerowie nie kryją się z tem bynajmniej „iż pójdą na Austrijczków“... wyśmiano go i oświadczono, że sztab ma od swych zaufanych zupełnie inne sprawozdania.

A jak znów pracowali owi zaufani i z pośród jakich rekrutowali się ludzi, tego dowodem choćby owa drobna afera w naszym najbliższym sąsiedztwie.

Do pewnej miejscowości, dokąd przeniesiono z Krakowa komendę uzupełniającą jednego z pułków, wysłano jako konfidentów młodych ludzi, by tam baczyli pilnie, czy nie dzieją się jakie nadużycia. Zaopatrzone ich na drogę obficie w gotówkę, boć tu szło o interes państwa, a na to nie żałuje się pieniędzy. Młodzi ludzie pojechali i tak się tam wesoło bawili, iż, zamiast wykryć winnych, sami się dostali do... ula.

Ale to do rzeczy nie należy, choć ma być wytłumaczeniem, dlaczego epilog nie był taki, jakiego się spodziewano.

Gdy karta się odwróciła, a miejsce ataku zajęł najpaskudniejszy odwrót, nie ulegało już wątpliwości, że będziemy mieć w Krakowie odwiedziny.

Ojciec miasta, pan prezydent, wywiązał na zachód, za nim podążyli i inni dygnitarze, nie czując się tutaj bezpiecznymi, nastąpiło ogólne bezholowie.

Komendantem twierdzy był w tym czasie generał Kuk, a naczelnym intendantem niejaki pan Wessely, gromadzący wszystko skrzętnie w magazynach, zapewne dlatego, by szczury miały co jeść, a nie chcący stamtąd nic wypuścić.

Orzeczone wówczas, że na wypadek oblężenia Krakowa może w twierdzy pozostać najwyżej sto tysięcy ludzi i to takich, którzy się zaopatrzą w zapasy na czarną godzinę. Reszta musi się wynieść, gdzie się jej podoba.

Magistrat wystarał się o pewną kwotę i to wcale poważną, z której udzielać miał zapomóg tym, którzy musieli opuścić miasto. Ale, niestety, i tutaj przy rozdziale główną rolę grała protekcja.

Opowiadano mi o pewnej znanej damie, która otrzymała tylko cztery zapomogi, (raczej pożyczki, gdyż ma się je podobno kiedyś zwracać), z tego funduszu, a ostatecznie się rozmyśliła i została w Krakowie.

A takich szczęśliwych, jak ona, było więcej, nic też dziwnego, że brakło potem dla tych, którzy wyjechać musieli.

Od domu do domu zaczęły wędrowkę komisje ewakuacyjne, mające za zadanie zbadać, ile kto ma zgromadzonych prowiantów. Kto miał mało, a nie miał protekcji, musiał się wynieść, choćby nawet do Bhocenia, który w dziejach polskiej martyrologii zajął bardzo smutne miejsce.

Zaczęto się więc zaopatrywać w to wszystko, co mogło być potrzebnem na wypadek oblężenia, każdy bowiem wolał tu zostać, boć to człowiek zawsze staje się bezpieczniejszym i swobodniejszym na swych śmieciach. Nic też dziwnego, że już w owym czasie podskoczyły ceny w górę, a przed sklepami pojawiać się zaczęły pierwsze ogonki.

Bogatsi wyjechali z własnej ochoty do Wiednia, Pragi, Zakopanego i t. d., biedaków za-

Najnowsza mechanika instrumentów

Największy w Galicyi

Fortepiany, pianina, fisharmonie

SKŁAD FORTEPIANÓW,  
PIANIN – FISHARMONII

Heleny SMOLARSKIEJ

poleca fortepiany i pianina wszechświatowych firm: BLÜTHNERA, BOESENDORFERA, EHRBARA, PROKESCHA, FOERSTERA KOCH & KORSELTA, SCHWEIGHOFERA, SCHOLZEGO, SEILERA, STEINWAYA, STINGLA, WIRTHA oraz znakomite fisharmonie KOTYKIEWICZA.

Kraków,  
Wolska 7  
Telefon 1005

Wypożycza, kupuje i wymienia  
stare i nowe instrumenty  
Odpowiedzi odwrotną pocztą  
Wysyłki na prowincję ekspres



często wywozić przemocą i wysyłać do innych krajów monarchii, gdzie wszędzie spotykali się z tak nieżyczliwym przyjęciem, jak gdyby to oni byli winni, że ta wojna wybuchła.

I zamożni, choć naprzykład we Wiedniu zostawili sporo pieniędzy, nie zaznali tam bynajmniej przyjemności. Na każdym kroku dawano im poznać, że są gośćmi zupełnie niepożądanymi.

Swoją drogą przyczynili się do tego głównie nasi „bracia“ mojżeszowego wyznania, którzy czas przymusowego pobytu nad Dunajem obrócili na spekulacye handlowe, na co znów Wiedeńczycy nie mogli patrzeć się spokojnie.

W każdym przecie razie życie bogatszych uchodźców na ewakuacyi to raj w porównaniu z tem, co przecierpeli biedni, pomieszczeni w różnych obozach barakowych, gdzie obchodzono się z nimi gorzej, niż z bydłem i w ten sposób ich też karmiono. Ilu ich stamtąd już nie wróciło, a wielu wróciło kalekami, to dziś trudno nawet i zliczyć... Kiedyś, po wojnie, znajdzie się może ktoś, kto opisz owe przeżycia na ewakuacyi, a będzie to w samej rzeczy „Czarna Księga“ naszej niedoli, ale zarazem i wytrzymałość na różne przeciwności, jakich nam los nie skąpi.

Ostatecznie podzielono więc ludzi z miasta i okolicy na tych, którzy mogą zostać i tych, którzy sobie pojadą i rozpoczęto wydawanie legitymacyi urzędowych na pobyt w twierdzy, a potem marek mosiężnych, mających zdobić piersi każdego szczęśliwca w razie oblężenia.

Ile to kosztowało, ten tylko pojmie, kto zna austriacki biurokratyzm i nierachowania się z groszem, a zarazem i autonomiczny porządek, panujący w naszym magistracie, który tem się zajmował. Powołano cały legion urzędników i urzędników (przeważnie krewnych panów radców), spisano całe stosy papieru i beczki atramentu, ale tylko poto, by za kilka miesięcy powiedzieć, że to wszystko znaczenia żadnego nie ma, a na wypadek oblężenia cała ludność cywilna musi miasto opuścić, gdyż nie mianoby jej co dać jeść.

Przedtem były zapasy, wystarczające dla stu tysięcy, ale w międzyczasie coś się z nimi stało, komenda zaś oświadczyła, że dla cywilów nie ma nic!...

Aby austriacki porządek ujawnił się w całej swej okazałości tak, jak dotąd nalegano, by się każdy zaopatrywał na czarną godzinę w co tylko może, ogłoszono, że gromadzenie zapasów jest karygodne, gdyż uniemożliwi innym nabywanie najniezbędniejszych artykułów do życia.

Znam jednego z obywateli, który, posłuszny rozkazowi, chcąc się pozbyć zapasów, zaczął je konsumować z taką gorliwością i szybkością, iż do dnia dzisiejszego nie pozbył się jeszcze niestrawności, jakiej się wówczas nabawił.

Warto także zaznaczyć, że w tym samym

czasie odrutowano miasto do reszty, robiąc zaskieki druciane nawet na Błoniach, niszczone też prawdziwie po wandalisku całe wsie, ale tylko ze względów strategicznych.

O mały figiel nie spotkało to pewną fabrykę pod Krakowem, która smutnego losu uniknęła tylko dzięki interwencyi oficerów niemieckich. Oświadczyli oni, że to zupełnie niepotrzebne, zresztą jak już krakowska komenda koniecznie się przy tem upiera, może to zrobić w ostatniej chwili, gdy niebezpieczeństwo będzie grozić bezpośrednio.

Takie głosy rozważy byłyby się zdały częściej. Gorączka burzenia wszystkiego wystąpiła bowiem wtedy z ogromnem nasileniem.

Koniec końców Moskale znaleźli się wreszcie pod Krakowem, ale nie przyprowadzili ze sobą ciężkich armat, bo i tam nie działo się tak, jak się dziać powinno było.

Kraków znalazł się w poważnem niebezpieczeństwie, dzień i noc słyszało się huk armat i karabinów, ale ostatecznie skończyło się tylko na strachu, gdyż sojusznik przyszedł nam z pomocą, a Moskale rozpoczęli odwrot.

Teraz Kraków odetchnął. Groza oblężenia znikła, pokazało się, że się obeszło bez masowej ewakuacyi, że wiele z tego, co zniszczono, poszło na marne zupełnie niepotrzebnie.

Z kolei rzeczy i Kraków przestał być twierdzą, zamieniono go natomiast na tak zwany „przyczółek mostowy“, pozostał w nim przecie pan Wessely i gromadził dalej zapasy w magazynach, nic z nich nie wydając dalej, choć po szpitalach karmiono chorych karpiełami i śledziami, co im miało wyjść na zdrowie i przyzwyczaić ich do obchodzenia się małem...

Dziś, gdy ludność już z ewakuacyi powróciła, prócz tych naturalnie, którzy, dzięki mądrej polityce naszych wielkich mężów stanu, kości swe złożyli na obczyźnie, na wzór danego przysłowia: „Przez imaginacyę pojechał na koronacyę“ powstało nowe: „Przez biurokracyę pojechał na ewakuacyę“...

Na najchlubniejszą kartę w dziejach tych czasów zasłużył sobie Komitet Książęco-biskupi. On jeden zajął się serdecznie i gorliwie losem najbiedniejszych i wiele dla nich zdziałał dobrego.

Cześć mu za to i chwała!

To są mniej więcej przeżycia nasze z czterech z górą lat wojny światowej, w czasie których „Djabel“ był zmuszonym do dziennikarskiego bezrobocia. Patrzył tylko i słuchał, robiąc sobie węzełki na ogonie... Ale wnet się przekonał, że na nie, choćby ten miał i kilka kilometrów długości, miejsca nie starczy, mając przecie dobrą pamięć, o niczem nie zapomniał i niejednemu jeszcze, choć mu tem może nie robi przyjemności, przypomni się w swoim czasie.

## !! SUBSKRYBUJ CIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

TELEFON 1518.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

TELEFON 1518.

**T. WĘGLARSKIEGO** Kraków, ul. Gołębia 5  
narożnik ul. Wiśnej

Wykonuje kostyumi, płaszcze, futra i t. p. z doborowych własnych lub dostarczonych materyałów. — Na składzie najlepsze angielskie materyały. — Pierwszorządne siły krawieckie i kuśnierskie.



## PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

**B**OLEŚLAW ARMATOWICZ  
Jubiler, w Krakowie, Rynek  
główny 17.

**J**ÓZEF MASSAR w Krakowie,  
ulica Floryńska 15. Magazyn  
towarów bławnych i konfek-  
cji dla dzieci.

**I**GNACY RYBKA Rymarz i sio-  
dlarz w Krakowie, ulica św.  
Marka 20.

**S**TFFAN HOLEWIŃSKI  
Zakład malarsko-dekoracyjny  
i pokostniczo lakierniczy  
Kraków, ulica Długa 15

**C.** SZCZURKOWSKI  
Kraków, Grodzka 2.  
Zabawki i gry towarzyskie.

**K.** WISZNIEWSKI, APTEKA  
pod Gwiazdą w Krakowie,  
przy ul. Floryńskiej poleca  
skład wód mineralnych zagranic-  
znych i krajowych, również wy-  
robów lekarskich zagranicznych  
i krajowych, perfumery francus-  
kie oraz przyrządy gumowe.

**K**WIECIARNIA grunwaldzka  
Sklep świeżych kwiatów  
w Krakowie, ul. Szpitalna 36

**Z**AKŁAD POGRZEBOWY  
„CONCORDIA“ w Krakowie,  
Jana WOLNEGO plac Szcze-  
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

**P**RZEDSIĘBIORSTWO BU-  
DOWY Jakób Better i Mau-  
rycy Tłachna, Budowniczcy  
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.  
Nr. Telefonu 515.

**Z**AKŁAD FRYZYERSKI  
Zygm. FIAŁKOWSKIEGO  
ul. Szpitalna l. 40, Salon fry-  
zyerski dla Panów.

**H**UPCZYC MARYAN, biuro  
dzienników krajowych i za-  
granicznych KRAKÓW, ulica Ja-  
giellońska 7. Przyjmuje ogłosze-  
nia i prenumeratę do wszystkich  
pism. Przybory do pisania. —  
Galanteria.

## Kawiarnia „Esplanade“

Karola  
Wółkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale  
Telefon 460.

Godzinne Koncert  
muzyki salonowej.

## DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3  
(vis à vis kościoła N.P. Maryi)  
poleca P. T. Publiczności: po-  
koje gościnne, gabinety  
z osobnym wejściem. Bufet  
zimny i gorący oraz śnia-  
dania, obiady i kolacje.  
Duży wybór wędlin wieprzo-  
wych. Wódki i likiery. Wina  
różnorodne i szampańskie.  
Piwo beczkowe i flaszkowe.  
Ceny umiarkowane. Lokal  
otwarty do 11 w nocy.

## MARYA PRAUSS

KRAKÓW  
RYNEK L. 27

MATERIE WEŁNIANE  
I JEDWABNE — AKSAMITY  
GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA  
DLA WYKONYWANIA  
KONFEKCYI  
DANSKICH.

Zawiadamiam Szan. P. T.  
Publiczność, że po kilkuletniej  
przerwie uruchomiłem na nowo

## Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres  
mego zawodu wchodzące. Po-  
lecam również wielki wybór  
wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak  
Kraków, Floryńska 47.

## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich  
zakresów w języku polskim i obcych.

## TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.  
Prenumerata kwartalna 17.60 + 10%  
dodatku drożźnianego.



## ! NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO !

Nowość! Każdy zachwycony! — Patent.  
Przeszło milion w użyciu!

„LUMAX“ Praktyczny przyrząd dla  
każdego do zeszywania  
skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, wor-  
ków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancja.  
Polski sposób użycia! — Cena 1 sztuki z rozmaitemi  
igłami, kłębkiem nici K 5.—, 5 sztuk K. 22.50.

## KINO KIESZONKOWE

Aparat z 50 filmami w ozdobnej kasetce tylko K. 4.—,  
Specjalne serye filmów K 120. Co tydzień nowe serye,  
tak zwyczajne jak wojenne.

Na porto 60 hal. — za zaliczką 40 hal. drożej

DOM HANDLOWY

M. PIEROŻEK I SKA, Kraków, Karmelicka 9/J.  
Dla P. T. Kupców znaczny opust.

## ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

Sukiennice 30

dawniej Z. WIECZOREK

dawniej M. MADEJSKA

Magazyn galanteryjny

Handel owoców

poleca w wielkim wyborze  
krawatki, kapelusze męskie,  
damskie i dziecięce

i delikatesów

oraz artykuły w zakres ten  
wchodzące.

poleca konserwy owocowe  
w puszkach,

bulion, kakao, czekoladę  
i t. p.

## HERBATON

przy badaniu  
przez Urząd  
dla badania  
środków spożywczych został uznany za nieszkodliwy dla zdrowia  
i za znacznie lepszy od innych namiastek; wystarczy dać 2 ły-  
żeczki do szklanki gotowanej wody, i zastąpi w zupełności najlep-  
szą herbatę z rumem. Cena 1 litra z rumem 4 Korony, bez rumu  
3 Korony. Flaszki proszę przynieść ze sobą. Na prowincję wysy-  
łam najmniej 150 litrów, gdyż mniejszych beczek nie mam. Przy  
zamówieniu proszę posłać zaadek lub beczkę

## KAZIMIERZ LUDWIŃSKI

Fabryka cukierków i herbatonu

Kraków, Bracka 5.